Po 204 konfiskacie nakład drugi.

Nr. 354 Kraków, poniedziałek 29 grudnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna. Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 197/2/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratoryi państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 351 czasopisma „Naprzód“ z dnia 25 grudnia 1902 artykuł pod tytułem: „Gdyby Chrystus przyszedł dziś na ziemię“ zawiera znamiona zbrodni zaburzenia spokojności publicznej z § 65 lit. a) uk. zbrodni obrazy religii z § 122 lit. a) uk. i występku z § 302 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor pogardę przeciw administracyi państwa wzbudzić usiłuje — Bogu bluźni — oraz stara się pobudzić do nieprzyjaznych czynów przeciw poszczególnym klasom społeczeństwa.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pr. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy, Kraków, dnia 27 grudnia 1902. Morelowski.

RUCH REWOLUCYJNY W ROSYI.

Przed kilku dniami donosiliśmy o przebiegu procesu w Saratowie, który rząd carski wytoczył kilkunastu osobom, aresztowanym za udział w manifestacyi majowej. Podobne procesy toczyły się w Nowogrodzie Niższym przeciw uczestnikom manifestacyj nowogrodzkich i sormowskich. Rozprawa, tak jak i w Saratowie, odbywała się przy drzwiach zamkniętych: tylko matki i żony oskarżonych mogły być obecne w sali sądowej. Carska sprawiedliwość lęka się oczu ludzkich; lubi rezydować w gmachu zupełnie wyludnionym (gdyż roli szpiclów i policyantów za ludzi nawet ona nie uważa). Wyroki, oczywiście, wypadły równie okrutne, jak w Saratowie: 13 oskarżonych skazano na dożywotnie osiedlenie w Sybirze, w tej liczbie 16 letniego chłopca Lubockiego. Z odnośnych aktów oskarżenia podamy następujące ustępy: „W chęci zuchwałego osądzenia rządu absolutnego — urządzili demonstranci (w N. Nowogrodzie) pochód przez bulwar miejski; śpiewali przytem pieśni rewolucyjne, rozwinęli sztandar z napisem: „Precz z samodzierżawiem!“ i wołali: „Niech żyje wolność polityczna“. Okrzyki tej treści wznosili demonstranci i po aresztowaniu ich i odprowadzeniu na odwach. Na odwachu zwracali się z mowami do wojska, wzywając obecny tam batalion piechoty do porzucenia broni i przyłączenia się do nich“...

A oto ustęp z sormowskiego aktu: „O 3 po południu zaczęły się na ulicach ukazywać oddzielne grupy robotników. Grupy te złączyły się potem i tłum zaczął wzbierać. Wśród wzrastającego podniecenia dały się słyszeć wołania: „Precz z carem, precz z absolutyzmem! Niech żyje wolność!“ Na głównej ulicy zgromadziło się około 2000 ludzi. Usiłowania policyi, aby przywrócić porządek, okazały się bezskutecznemi. Tłum w skupionych szeregach posuwał się naprzód. O godz. ½7 z ustaniem pracy przyłączyły się do demonstrantów nowe siły“... I tu również powiewały sztandary z napisami, skierowanymi przeciw caratowi, oraz z żądaniem 8-godzinnego dnia pracy, lub z napisem: „Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!“

Oskarżeni, tak samo jak w Saratowie, odpowiadali przed sądem zgodnie i śmiało. Przytoczymy tu parę słów z zeznania robotnika Bykowa: „Zaledwiem miał lat 12 — mówił — zapoznałem się już z nahajką kozacką. Pracowałem wówczas w gorzelni. Gdy robotnicy zażądali podwyższenia płacy, zwrócił się właściciel do policyi: wysłano secinę kozaków. Właściciel ich upoił — potem uderzyli na nas. Tuż przedemną wybili oko dziewczynie. Co dalej się stało, już nie widziałem, gdyż pod uderzeniami, które na mnie spadły, straciłem przytomność“.

Skoro mowa o wypadkach rosyjskich, warto też przytoczyć, iż na zebraniu nauczycieli szkół cerkiewnych z eparchii (dyecezyi) penzeńskiej ułożono wezwanie do duchowieństwa, aby strzegło szkół cerkiewnych przed „podejrzanymi ludźmi“, którzy wśród dziatwy szkolnej i chłopów rozrzucają zakazane broszury; broszury takie powinno duchowieństwo przychwytywać i odsyłać władzom. Wezwanie powołuje się na to, iż w powiecie czembarskim stwierdzono taką kolportaż wydawnictw zakazanych. Oczywiście, że wszelka [illegible] do pełnienia posług szpiclowskich [illegible] popów rosyjskich na grunt bar-

Spoliczkowany poseł.

Ostrawa Morawska, 27 grudnia.

P. August Sehnal, poseł z V kuryi okręgu morawsko-ostrawskiego, nie ma szczęścia u wyborców. Przed kilku miesiącami wydarzyło mu się, że w Starej Białej (obok Witkowic na Morawach) musiał uciekać ze zgromadzenia, przyczem wzburzeni wyborcy, chłopi i robotnicy, opluli go dosłownie od stóp do głów. To samo powtórzyło się i w innych miejscowościach. Jeszcze gorzej wiedzie się p. Sehnalowi w Ostrawie Morawskiej. Tu został już kilkakrotnie spoliczkowany. Ostatni raz wczoraj.

W drugi dzień świąt, 26 bm., miało się tu mianowicie odbyć zgromadzenie, zwołane przez polityczne stowarzyszenie czesko-narodowe „Pokrok“. Na zgromadzeniu tem miał przemawiać p Sehnal i jego adlatus „bratr“ Hejnic. Początek zgromadzenia zapowiedziany był na godzinę 3 po południu. Ale już o godzinę wcześniej mała salka szynku Reichenbauma (restauratora, wyrzuconego z Domu polskiego) przepełniona była obywatelami, żądnymi usłyszeć i zobaczyć swego posła.

O godzinie 3 zagaił zgromadzenie „bratr“ Wojtowicz, który z Polaka i socyalisty przedzierzgnął się na czeskiego „narodniego delnika“.

„Bratr“ Wojtowicz, jąkając się, wyraził swą radość z tak licznego zebrania i obiecywał solennie, że każdemu chętnie udzieli głosu. Robotnicy jednak znają już z dawniejszych doświadczeń figle pp. Sehnalów i Wojtowiczów. Bywało bowiem już nieraz, że robotnicy nasi, ufając danemu słowu, iż każdy z obecnych będzie mógł swobodnie zabrać głos na zgromadzeniu, pozwolili któremukolwiek z tej kliczki przemawiać spokojnie, to znaczy przez dwie godziny obrzucać błotem oszczerstw i denuncyacyj siebie, swoją organizacyę i swoich mężów zaufania, a to tylko w nadziei, że zabiorą później głos i w należyty sposób rozprawią się z oszczercami. Zwykle jednak po pierwszym mówcy „narodnich delników“ przewodniczący udzielał natychmiast słowa drugiemu z nich, wyjaśniając, że ten pierwszy zapisał się do głosu i że ma postawić tylko krótkie zapytanie do referenta. Dla miłego spokoju zgadzali się towarzysze nasi i na to. Aliści ten drugi gadał znów godzinę, a kiedy nareszcie zgromadzenie zaczęło się niecierpliwić... popełniał rozmyślnie jakiś „występek“: obrazę majestatu, religii lub policyi i doprowadzał do tego, że komisarz rozwiązywał zgromadzenie. Sztuka taka udała się Wojtowiczowi i Sehnalowi już dwa albo trzy razy.

Tym razem zręczna ta strategia zawiodła. Licznie zebrani robotnicy i górnicy oświadczyli bowiem stanowczo, że p. Sehnala, który został wybrany jako czeski narodowiec przy pomocy niemiecko-liberalnych szwindlów, teroryzmu i przekupstwa, który przy każdej sposobności występuje wrogo wobec interesów robotniczych, a w parlamencie głosuje z burżuazyjnymi posłami, nie uznają za swego posła i że człowiekowi, który, kilkakrotnie już oplwany, spoliczkowany i wygwizdany przez wyborców swoich, nie chce złożyć mandatu poselskiego, nie pozwolą wcale przemawiać.

Kiedy więc p. Sehnal otworzył usta i chciał przemawiać, naraz kilkaset głosów zagrzmiało: „Precz z nim! Wyrzucić go za drzwi!“ Gdy tumult nie ustawał, komisarz policyjny, niezwykle tym razem cierpliwy, rozwiązał zgromadzenie i kazał żandarmom opróżnić salę.

Ale dla p. Sehnala zgromadzenie to miało bardzo przykry koniec. Kiedy w sali było zaledwie jeszcze kilkadziesiąt osób, p. Sehnal, przyskoczywszy do tow. Prokesza, zawołał do niego: „Ty żurnalistyczny brudasie!“ Tego już było za wiele. Tow. Prokesz, odpowiadając: „Skarżyć cię nie mogę, ty nietykalny pachołku, ale tu masz!“ — wymierzył p. posłowi potężny policzek. Ponieważ p. Sehnal rzucił się na tow. Prokesza, więc dostał jeszcze kilkanaście potężnych policzków, zanim nareszcie udało mu się schronić za plecami żandarmów. „Partya“ p. Sehnala, razem 15 głów (Wojtowicz, Marcin Wa[illegible], Zacios, Zaoral i jeszcze kilku wyrzuconych z naszej organizacyi), zaraz po pierwszym policzku znikła gdzieś pod stołami i ławkami.

Tym sposobem w samo święto Szczepana został p. Sehnal męczennikiem swej idei „lokajskiej“, tylko że Szczepana ukamienowano raz jeden, a p. Sehnal został spoliczkowany publicznie po raz nie wiedzieć już który.

Posłowie z klubów „narodnich delników“ i „młodoczeskiego“ powinni spoliczkowanego p. Sehnala zmusić nareszcie do złożenia mandatu poselskiego. *T. R.*

Afery dworskie.

Ucieczka następczyni tronu saskiego przedstawia się dzisiaj jako czyn, będący następstwem trzeźwej rozwagi i nieprzepartej konieczności, a nie jako romantyczny wybryk, jakim go usiłuje przedstawić prasa, stojąca na żołdzie dworu saskiego. Oto, co pisze o tej aferze bratni nasz organ drezdeński „Sächsische Arbeiter Zeitung“:

„Pisma podają o sensacyjnem zdarzeniu na dworze królewskim oprócz prawdziwych, tyle zmyślonych wiadomości, że trudno się wydostać z tego labiryntu. Mimo, że dzienniki się unoszą nad szczęśliwem pożyciem rodzinnem, jakie miało panować na dworze następcy tronu, mimo to faktem jest, że następczyni nie była w Dreźnie szczęśliwą i że czuła, iż przez cały dwór uważaną jest jako „enfant terrible“. Na rozkaz króla otoczono ją niesympatycznemi dla niej damami dworu, w których musiała widzieć swe dozorczynie i guwernantki; od tej nieznośnej kontroli pragnęła księżna Ludwika uwolnić się. Narażoną była na setki szykan i intryg. Nawet kupcy ze zdziwieniem konstatowali, że następczyni tronu choćby przy najdrobniejszych sprawunkach wprzód zasięgała rady i prosiła o zezwolenie jednej z dam dworu, zanim coś kupiła.

W ostatnich czasach zewnętrzny wygląd księżnej zwracał powszechną uwagę, gdyż była, jakby wyniszczoną troskami i zgryzotami. W tych warunkach naturalnem było, że zbliżyła się do nauczyciela swych dzieci, Belgijczyka Girona. Kiedy następca tronu podczas swego pobytu u teścia w Salcburgu złamał nogę, wówczas stosunek następczyni tronu z Gironem bardzo się zacieśnił. Dworacy zawiadomili o wszystkiem szczegółowo króla, czego następstwem było, że dnia 2 bm. Giron otrzymał nagle dymisyę, a nad księżną Ludwiką zawieszono areszt domowy. Ostateczne załatwienie tej sprawy odłożył król aż do powrotu następcy tronu. Dnia 7 bm., mimo przedstawień lekarzy, następca tronu powrócił z Salzburga do Drezna, choć ciąż złamana noga nie była jeszcze wygojoną. Król nalegał zrazu na to, aby następca tronu rozwiódł się z żoną. Gdy jednak papież nie okazał się skłonnym udzielić rozwód, rodzina królewska orzekła, iż następczyni tronu ma być zamkniętą w klasztorze. Księżna z całym wysiłkiem opierała się temu, w czem jej pomagał nawet następca tronu. Skandal jednak zbyt daleko był posunięty. Następczyni tronu, odtrącona przez dwór saski, powróciła do rodziców. Tutaj pozostawiono jej do wyboru między klasztorem a zakładem dla obłąkanych. Następczyni tronu wybrała wtenczas inną drogę: ucieczkę za granicę“.

Oprócz Girona największy wpływ na księżnę Ludwikę wywierał brat jej arcyksiążę Leopold, z którym też serdeczne utrzymywała stosunki. Powziąwszy zamiar gwałtownego potargania więzów, jakiemi dla niej była zaśniedziała etykieta dworska, oraz narzucony jej związek małżeński, następczyni tronu wspólnie z bratem obmyśliła plan ucieczki. W środę 10 bm. arcyksiążę Leopold przybył w nocy do Salcburga, nazajutrz wyjechał do Monachium, aby porozumieć się z panną Wilhelminą Adamowicz. Tego samego dnia powrócił do Salcburga i w nocy wyjechał z siostrą przez Bischofshofen do Zurychu, gdzie już zastali Girona i pannę Adamowicz. Dnia 12 b. m dwór książąt Toskany w Salcburgu otrzymał z Zurychu pierwszą od zbiegłych depeszę, zawiadamiającą, że następczyni tronu zamierza osiedlić się w Szwajcaryi i do Drezna nigdy powrócić nie myśli. Podobny telegram otrzymał następnego dnia dwór saski, na którym wiadomość ta sprawiła ogromne wrażenie. Rozesłano kilkunastu zaufanych urzędników policyjnych do Wiednia, Salcburga, M[onachium], Brukseli, Zurychu, Berna i Genew[y] [illegible] wyśledzenia miejsca pobytu zbiegów [illegible] wszystkich ich kroków. W [illegible] skonstatowano, że następczyni tronu znajduje się w Genewie, gdzie wraz z Gironem, arcyksięciem Leopoldem i Wilhelminą Adamowicz stanęła w hotelu „Angleterre“.

Obecnie położenie księżnej Ludwiki jest bardzo zawikłane. Według ustaw kantonu genewskiego, gdzie księżna zamierza pozostać aż do ostatecznego załatwienia sprawy, nie może ona otrzymać rozwodu, nawet gdyby przeszła na protestantyzm. Następczyni tronu, chcąc znaleźć wyjście z tej sytuacyi, zamierza w tych dniach zasięgnąć porady adwokatów wiedeńskich i genewskich, oraz poczynić pewne kroki na dworach saskim i austryackim. W każdym razie zdecydowaną jest nigdy nie powracać do Drezna lub Salcburga, gdyż, jak sama twierdzi, uznanoby ją za obłąkaną i zamknięto w zakładzie dla umysłowo chorych. Przed świętami zjawił się w hotelu Angleterze arcyksiążę Józef Ferdynand i usiłował skłonić księżnę do powrotu, spotkał się jednak z stanowczą odmową. W Genewie otoczoną jest następczyni tronu, oraz jej brat, całą sforą austryackich i saskich agentów policyjnych. Księżna zdecydowaną jest zatrzymać przy sobie dziecko, które ma urodzić w maju, a względem którego następca tronu nie poczuwał się dawniej do ojcostwa. Dwór saski zaś czyni starania, aby dziecko to, uznane obecnie przez następcę tronu, zostało księżnej odebrane.

Odnośnie do arcyksięcia Leopolda Ferdynanda orzekł cesarz w rozporządzeniu z dnia 17 bm., że arcyksiążę traci wszystkie prawa, jakie dotychczas posiadał. Bez specyalnego zezwolenia cesarskiego nie wolno arcyksięciu Leopoldowi nawet chwilę przebywać w granicach Austro-Węgier; nadto obowiązany jest arcyksiążę przyjąć obce poddaństwo.

W rozmowie z korespondentem paryskiego dziennika „Matin“ oświadczył Leopold Wölfling, że nigdy nie zgodzi się na żądanie cesarza, domagającego się, aby zrezygnował z swoich apanaży (pensyi). Arcyksiążę zdecydowany jest udać się na drogę sądową, jeżeli mu odmówią dalszego płacenia pensyi. „Cesarz za pośrednictwem ministra Gołuchowskiego — oświadczył arcyksiążę — zawezwał mię, abym postarał się o obywatelstwo obcego państwa; w przeciwnym razie grozi mi rząd austryacki represaliami i w tym celu chce dwór austryacki skorzystać z swych daleko sięgających stosunków. Będę się bronił przeciw temu wszystkiemi siłami. Gdybym się nawet miał zrzec wszystkich praw, jakie mi przysługują jako arcyksięciu, to nie zrzeknę się mojej przynależności do państwa austryackiego. W Szwajcaryi ja i moja siostra nie mamy się czego obawiać. Będziemy czekali, aby wobec nas zastosowano ustawy naszego kraju, a potem jako wolni obywatele podlegać będziemy ustawom tego kraju. Z mej strony, zdecydowany jestem nigdy nogą nie przestąpić granic Austryi. Opuszczam wszystko, nie chcę być arcyksięciem, chcę zmienić nawet nazwisko i żyć jak pierwszy lepszy obywatel. Cesarz własnoręcznem pismem zażądał odemnie, aby powrócił wraz z siostrą. Odmówiliśmy. Życie na dworze było dla nas nie do wytrzymania!“

Z przeszłości arcyksięcia Leopolda warto przypomnieć pobyt jego w Przemyślu. Mieszkańcy Przemyśla, a zwłaszcza żołnierze, którzy służyli pod jego komendą, wyrażali się o nim zawsze z uszanowaniem; pozostawił też po sobie w Przemyślu miłą pamięć. Z generałem Galgotzym często miewał ostre starcia, gdyż jako człowiek wysoce inteligentny i towarzyski potępiał, a tembardziej sam nie chciał się nagiąć do tresury koszarowej, będącej specyalnością Galgotzego. Pewnego razu konflikt ten zaostrzył się do tego stopnia, iż Galgotzy pojechał do cesarza na skargę na arcyksięcia Leopolda.

Przegląd polityczny.

Sejm galicyjski. Dziś 29 bm. zbiera się sejm galicyjski na tzw. „trzydniówkę“. Na porządku dziennym sejmu znajduje się prowizoryum budżetowe.

Rząd wnosi do laski marszałkowskiej, jako przedłożenie rządowe, projekt ustawy krajowej o zwolnieniu budynków ze zdrowemi i taniemi mieszkaniami dla robotników od dodatków do podatku do[mowo-klaso]wego, domowo-czynszowego, tu[illegible] 5% podatku od dochodów z [illegible] [tymczas]owo uwolnionych od podatku.

Dodatek do [illegible]odu.

Projekt ustawy obejmuje następujących pięć paragrafów:

§ 1. Budynki wymienione w ustawie z dn. 8 lipca 1902 Dz. p. p. N. 144, mieszczące w sobie zdrowe i tanie mieszkania dla robotników, są — na przeciąg czasu, na który przyznano im na podstawie powyższej ustawy uwolnienie od podatku domowo-klasowego, domowo-czynszowego i od 5%-towego podatku od dochodu z domów czasowo uwolnionych od podatku — uwolnione również od opłaty wszelkich dodatków krajowych i powiatowych, jak niemniej od połowy dodatków państwowych.

§ 2. Uchwała reprezentacyi gminnej może orzec rozszerzenie ustanowionej w § 1 wolności od połowy dodatków gminnych także na dalszą część, względnie na resztę tych dodatków.

§ 3. Gdyby przyznane ustawą z 8 lipca 1902 Dz. p. p. Nr. 144 ulgi miały przedwcześnie wygasnąć, wygaśnie równocześnie i uwolnienie od dodatków.

§ 4. Niniejsza ustawa wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

§ 5. Wykonanie tej ustawy poruczam moim ministrom spraw wewnętrznych i skarbu.

Do przedłożenia rządowego dołączono uwagi objaśniające, w których podniesiono, że według § 23 ustawy z 8 lipca 1902 Dz. p. p. Nr. 144 o ulgach dla budynków ze zdrowemi i taniemi mieszkaniami dla robotników, mają te ulgi wejść w życie tylko w tych królestwach i krajach, w których ustawodawstwo krajowe takim budynkom przyzna także uwolnienie od wszelkich dodatków krajowych i powiatowych, oraz zniżenie dodatków gminnych do wymienionych w § 1 powyższej ustawy podatków państwowych do stopy co najmniej 50%, a to na cały czas, przez który trwać ma uwolnienie tych budynków od podatków państwowych.

W szczególności zawiera § 1 projektu minimum tych ulg, jakich wymaga ustawa państwowa ze względu na dodatki autonomiczne. § 2 ma umożliwić poszczególnym gminom przyznanie dalej idących ulg co do dodatków gminnych. § 3. odnosi się do tych wypadków, w których w myśl §§. 7 i 14 ustawy z dnia 8 lipca 1902 Dz. p. p. Nr. 144 ulgi przyznane przez państwo przedwcześnie wygasną.

Kilka wydziałów powiatowych wniosło ubiegłej sesyi do sejmu petycyę, która — być może mimo chęci i woli autorów — charakteryzuje jaskrawo potworność obecnej ordynacyi wyborczej do rad powiatowych, a także pośrednio i innych ciał prawodawczych, ordynacyi, opierającej się na wyborach pośrednych i systemie kuryalnym.

Mianowicie § 19 ordynacyi wyborczej do rad powiatowych przepisuje, że członków rady powiatowej z kuryi miejskiej wybierać ma rada gminna; w wypadkach zatem rozwiązania rady miejskiej i ustanowienia tymczasowego zarządu, nie może się rada powiatowa ukonstytuować.

Otóż we wspomnianych petycyach żądały wydziały takiej zmiany § 19, by w razie rozwiązania rady gminnej nie ponosiła przez to szkody rada powiatowa.

Petycye te przekazał sejm wydziałowi krajowemu do załatwienia. Wydział krajowy z petycyami temi załatwił się w sposób bardzo prosty. Postanowił mianowicie przedłożyć sejmowi wniosek uchwalenia rezolucyi, wzywającej rząd, ażeby w wypadkach zbliżającego się terminu wyborów do rady powiatowej zarządzał zawczasu przeprowadzenie wyborów w tych gminach do kuryi miejskiej należących, w których rady gminne rozwiązane zostały i ażeby możliwie przyspieszał załatwienie protestu przeciw dokonanym wyborom, by w ten sposób wybory do rady powiatowej w terminie ustawą oznaczonym, odbyć się mogły.

Oczywiście wszystkie te trudności nie miałyby miejsca, gdyby zamiast obecnych pośrednich wyborów, zaprowadzoną była ordynacya oparta na powszechnem głosowaniu do rad powiatowych, o ile wogóle instytucye te — będące obecnie tylko agencyami stańczyków, a dla kraju zupełnie bezużyteczne — mają racyę bytu.

Ugoda czesko-niemiecka. Pisma niemieckie donoszą: Rząd rozesłał już zaproszenia na czesko-niemiecką konferencyę ugodową. Rozpocznie się ona d. 3 stycznia 1903. Przewodniczący klubów zostali wezwani do wyznaczenia delegatów na konferencyę. Prócz posłów do parlamentu, bezpośrednio interesowanych w konferencyi, rozesłał rząd zaproszenia do kilku członków Izby panów, do członków wiernokonstytucyjnej wielkiej własności w Czechach, do przedstawicieli konserwatywnej wielkiej własności, nadto do wielu wybitnych osobistości politycznych.

Ponieważ elaboraty czeski i niemiecki tak co do żądań jak i celów zupełnie się różnią, przeto rząd przedłoży projekt pośredni, który stanowić ma podstawę rokowań. Na wzór konferencyj, odbytych jeszcze w r. 1900, rząd postanowił zaprosić do konferencyi również przedstawicieli Moraw. Kwestya, czy posłowie z Moraw wezmą w konferencyi udział, nie jest jeszcze na razie rozstrzygniętą. Część ich zamierza przybyć na konferencyę i założyć przeciw jej obradom protest. Inni wskazują na to, iż warunkiem całej akcyi, wdrożonej i przeprowadzonej przez niemieckich posłów w Czech było to, iż niema ona obejmować Moraw, lecz ograniczyć się wyłącznie tylko do stosunków czeskich.

Reforma wojskowej procedury karnej. „N. fr. Presse" donosi, że dnia 25 stycznia 1903 rozpoczną się w ministeryum wojny końcowe narady nad nowym projektem wojskowej procedury karnej. W obradach wezmą udział przedstawiciele ministerstwa wojny i obu rządów. Obrady potrwają tylko trzy tygodnie, poczem nastąpi ostateczne sformułowanie projektu.

65 samobójstwo w X korpusie.

Przemyśl, 27 grudnia.

W sam dzień Bożego Narodzenia 25 b. m. popełniono w X korpusie **65 samobójstwo** w **roku 1902!** Szeregowiec 10 pułku piechoty, nazwiskiem Nais, stacyonowany w Radymnie pod Przemyślem wystrzałem z karabinu położył kres swemu życiu.

Powód samobójstwa był następujący: Nais, chorowity chłopak, został przez rozpoznawczą komisyę wojskowo-lekarską uznany za niezdolnego do pełnienia żołnierskiej służby, mimo to Galgotzy nie podpisał odnośnej uchwały komisyi, a tem samem Nais nadal musiał pozostać w służbie. Dla biednego Naisa rozpoczęły się ciężkie czasy.

Skonfiskowano

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 29 grudnia. 1384. Śmierć Jana Wikleffa, słynnego reformatora angielskiego. — 1655. Konfederacya tyszowiecka. — 1792. Sabaudya przyłączona do Francyi za uchwałą ludności. — 1892. Strejk górników w okręgu Saar. — 1900. Powstanie murzynów w Guinei francuskiej.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, 1. p.) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład dra Ludwika Brunera: „O węglu" (zarys chemii ogólnej i organicznej).

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek 30 b. m.: Po raz czwarty „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maks. Gorkiego (popul. ceny zniżone do połowy).

Środa 31 b. m.: „Sen nocy letniej", komedya w 6 obrazach W. Szekspira z muzyką F. Mendelsohna-Bartholdy (po raz 14).

Czwartek 1 stycznia o godz. 3 po południu: Przedstawienie popularne. — O godz. 7 wieczorem: „Wilhelm Tell", dramat w 5 aktach Fr. Szyllera.

Sobota 3 stycznia: „Na strażnicy", sztuka w 4 aktach Jana Galasiewicza (nowość).

P. Roman Sembratowicz rozsypał się w „Dziele" na temat swojej niesłychanej „uczciwości" autorskiej i literackiej z miną niewiniątka, a nie wykolejonego pismaka, jakim jest w rzeczywistości. W okresie „dyskusyi" lwowskiego „Monitora" z innem pismem „Reformatorem" spróbował i p. Sembratowicz bryznąć błotem na „prowidnyka polskoj socyalnoj demokracyi", którego nazwiska nie śmiał jednak wymienić... „Kultura literacka", godna kawiarnianego „mieczyka". Potem z błotem zmięszał tow. Wityka, któremu zarzuca, jakoby czerpał za swoje polityczne stanowisko zyski od polskiej partyi! Jest to tak nikczemne, że nawet redakcya „Dila" zastrzegła się przeciwko temu.

Szkoda, że autor „Polonii irredenty" nie odpowiedział ani jednem słowem na obszerną i znakomitą krytykę Rusina, tow. Hankiewicza, w lwowskiej „Woli". Ciekawiśmy, kto znów tow. Hankiewicza „przekupił", ażeby napiętnował p. Sembratowicza?

Nie mamy potrzeby p. Sembratowicza traktować inaczej, niż na to zasługuje, ale to jedno możemy mu już dziś przepowiedzieć: jeżeli sądzi, że będzie on długo w Wiedniu i w niemieckiej prasie bezkarnie gospodarować, to gotów się wkrótce przekonać, iż się mylił. Szkalowanie uczciwych, powszechnie szanowanych ludzi, gotowe się zemścić na szkalującym, chyba, że ratować go będzie jedna okoliczność, t. j. że stoi on niżej poziomu tych, co mogą kogokolwiek obrazić...

Z teatru miejskiego. (m). Sobotni wieczór przeznaczyła dyrekcya na obchód czterdziestolecia pracy scenicznej p. Jejdego. W pierwszej przerwie międzyaktowej ugrupowali się na scenie koleżanki i koledzy jubilata, witanego oklaskami, poczem, po przemowie dyrektora Kotarbińskiego, wręczono mu kilka wieńców.

Co do sztuk, granych z wyboru beneficyantów, względnie jubilatów, mających w nich role popisowe, nakazuje kurtuazya wstrzymywać się od krytyki, o ile wypadłaby ona ujemnie, a może to mieć miejsce tem snadniej, że nie wartość sztuki stanowi atrakcyę danego wieczoru. Fakt jednak, iż dyrekcya uznała za właściwe wycisnąć z „Pamiętników szatana" jeszcze przedstawienie niedzielne, zniewala do stwierdzenia, że rzecz to nie tylko przestarzała, nadziana t. zw. strasznemi intrygami i przygodami, ale wprost boleśnie niedorzeczna.

Nasuwa to ogólniejszą uwagę: repertuar niedzielny niewątpliwie wymaga sztuk nieco popularniejszych; od pewnego jednak czasu dyrekcya raczy publiczność w niedzielę przeważnie pozbawionemi sensu ramotami, które się lęka produkować w tygodniu. Czyżby, zdaniem dyrekcyi, popularność i niedorzeczność miały być czemś nierozerwalnem — jakiemiś siostrzycami syamskiemi? Zważywszy, że wiele osób z powodu zajęć może jedynie w niedzielę bywać w teatrze — powinna dyrekcya dobierać niedzielny repertuar z tem większą dozą krytycyzmu.

Nocny napad. W nocy z niedzieli na poniedziałek około godz. 2 zgłosił się na stacyę ratunkową w Krakowie rybak Radwański, z 2 ranami ciętemi, które mu zadali nożami 2 nieznajomi napastnicy na ul. Bernatek, przez którą Radwański powracał do domu. Po opatrzeniu ran Radwańskiego pozostawiono opiece domowej.

Socyalpolityka w magazynach wojskowych. Dnia 22 grudnia zmusił zarząd wojskowego magazynu w Rakowicach 120 robotników, tamże zatrudnionych, do podpisania cyrografu, że zgadzają się na natychmiastowe wydalenie bez wypowiedzenia. Pod grozą wydalenia musieli biedacy podpisać się pod dokument, rzucający ich na pastwę samowoli dozorców. Na drugi dzień zaś pojawiło się na murach magazynu następujące ogłoszenie:

„Każdy tutaj zatrudniony robotnik cywilny jest tylko na dzień przyjęty i nie ma dlatego żadnego prawa na wypowiedzenie".

Taki to podarek na gwiazdkę dał zarząd wojskowy biednym ludziom, pracującym ciężko za marnem wynagrodzeniem.

Zmiana ustawy przemysłowej. „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych i skarbu, zawierające postanowienia wykonawcze do ustawy z d. 25 lutego 1902 w sprawie zmiany ustawy przemysłowej odnośnie do agentów handlowych.

Zastanowienie ruchu kolejowego. Dyrekcya kolei państwowych donosi: Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch ogólny pociągów na szlakach Przeworsk-Rozwadów, Borki Wielkie-Grzymałów, Lwów-Bełzec, Lwów (Kleparów)-Janów i Chabówka-Zakopane aż do odwołania.

Trąba śnieżna i grad we Lwowie. Widownią niezwykle rzadkiego zjawiska była w sobotę górna część ulicy Łyczakowskiej. O godzinie 4 minut 7 po południu, kiedy wóz tramwaju elektrycznego zabierał się do odjazdu ze stacyi końcowej w kierunku miasta, wśród pogody i ciszy w powietrzu, ludzie siedzący na przednim peronie wozu ujrzeli nagle w odległości kilkuset kroków, obok cerkwi św. Piotra i Pawła, olbrzymi wirujący słup biały, przenoszący wysokością dach cerkwi. Słup ten śnieżny, jakby wyrastający z bruku i w górze nakształt odwróconego parasola rozszerzony, pędził samym środkiem ulicy Łyczakowskiej z błyskawiczną niemal szybkością, zabierając ze sobą śnieg, od kilku dni już leżący. Olbrzymia masa śniegu niesiona w powietrzu, rosnąc z każdą chwilą, uderzyła o tramwaj, zasypując go lodem i śniegiem i dalej pognała w kierunku rogatki. Teraz nastało pół minuty ciszy i pogody, gdy nagle znowu dmuchnął potężny wiatr i śniegiem sypać poczęło. Śnieg ten, przy silnym wietrze, padał bez przerwy prawie do godziny 8 wieczorem. Prócz tego, jako uzupełnienie tej nadzwyczajnej rewolucyi powietrznej, obserwowano około godziny 7 wieczór rzęsisty grad w południowej stronie miasta, na ulicach św. Zofii, Zyblikiewicza i w okolicach parku Kilińskiego.

Napad policyi na robotników. Przed niedawnym czasem odbyła się w Bernie morawskiem rozprawa przeciw redaktorowi „Volksfreundu" tow. Adolfowi Adlerowi i administratorowi tego pisma tow. Heinrichowi, z powodu obrazy berneńskiej policyi, popełnionej w ten sposób, iż po pewnem starciu policyi z robotnikami, wywieszono w oknie lokalu redakcyjnego skrwawioną chustkę, a obok niej umieszczono napisy: „Tak traktuje robotników policya berneńska!" i „Bohaterski czyn policyi berneńskiej!" Trybunał uznał oskarżonych winnymi i pierwszego z nich skazał na 3 dni, drugiego zaś na dzień aresztu.

Wskutek odwołania, wniesionego przeciw temu wyrokowi zarówno przez prokuratora, jak i obrońców oskarżonych, odbyła się ubiegłej soboty ponowna rozprawa przed trybunałem apelacyjnym, który oskarżonych w zupełności uwolnił od winy i kary.

Awantury w kościele. Na jednem z przedmieść Zagrzebia przyszło podczas minionych świąt dwukrotnie do burzliwych awantur w kościele. W nocy z 24 na 25 b. m. podczas mszy pasterskiej weszła chór kościelny garstka wyrostków, mimo iż wstęp na chór jest wzbroniony. Ksiądz z zakrystyanem i kilku pachołkami usiłował nieproszonych gości wyprzeć z chóru; dało to hasło do zaciętej bójki, w czasie której kilku krewkich młodzieńców poczęło strzelać z rewolwerów, podczas gdy inni wyłamywali balustradę na chórze i odłamki drzewa rzucali na środek kościoła. W ubiegły piątek powtórzyły się te zajścia w kościele podczas mszy południowej; ostrzeliwano również dom księdza. Żandarmerya rozproszyła demonstrantów.

Aresztowanie Humbertów. Z Madrytu donoszą: W sobotę o godz. 7 wieczór odjechali stąd w towarzystwie agentów policyjnych członkowie rodziny Humbert do Francyi. W poniedziałek w południe przybędą oni do Hendaye.

Nadużywanie konfesyonału. „Neue bayrische Landeszeitung" donosi z Arnstein (w Niemczech) o następującym wypadku nadużycia konfesyonału: Ksiądz Adam Pfeuffer usiłował namówić przy spowiedzi pewną wdowę, aby wydziedziczyła swą córkę i jej dzieci. Gdy wdowa zwierzyła się przed córką, czego od niej żądał ksiądz przy spowiedzi, córka opowiedziała sprawę mężowi, który wniósł do ordynaryatu w Würzburgu zażalenie na księdza Pfeuffera. Ordynaryat odpowiedział, że w sprawę tę wglądać nie może, gdyż nie pozwala na to tajemnica spowiedzi. Zachowanie się ordynaryatu biskupiego w brudnej tej sprawie do tego stopnia rozzuchwaliło księdza Pfeuffera, że napisał do wdowy list, w którym wśród obelg zarzucił jej, że postąpiła nie po katolicku(!), łamiąc tajemnicę spowiedzi. List ten został przesłany ordynaryatowi biskupiemu.

Pewien ksiądz tak się wyraził z powodu tej sprawy: „Ordynaryat biskupi powinien użyć energicznych środków, aby na przyszłość zapobiedz tego rodzaju skandalom, gdyż na tem w niesłychany sposób cierpi powaga stanu duchownego, tracącego zaufanie u ludności.

Telegraf i telefon.

Nowy ambasador niemiecki.

Wiedeń, 29 grudnia. Nowo-mianowany niemiecki ambasador hr. Wedel przybył tu wczoraj rano.

Ugoda z Węgrami.

Wiedeń, 29 grudnia. Wczoraj po południu odbyła się w hotelu Sachera rada ministeryalna, w której wzięli udział Szell i Lukacs, oraz dr Körber i Böhm-Bawerk. Obrady trwały od godz. ½3—5 po południu i będą dziś przed południem kontynuowane.

Nowy fundusz antypolski.

Berlin, 29 grudnia. „Berl. Polit. Nachr." donoszą, że w ordynaryum budżetu pruskiego na rok 1903 znajduje się wydatek na założenie akademii, która wraz z założonym już w Poznaniu instytutem naukowym ma tworzyć środowisko życia niemieckiego w prowincyi poznańskiej.

Aresztowanie Humbertów.

Hendaye, 29 grudnia. Humbertowie wyjechali z Madrytu onegdaj o 8 m. 15 wiecz. i przybyli tu wczoraj popołudniu. Celem uniknięcia zbiegowiska ciekawych, przetransportowanie ich do pociągu francuskiego odbyło się jeszcze na ziemi hiszpańskiej.

Katastrofa kolejowa.

Toronto, 29 grudnia. Podczas zderzenia się pociągu ekspresowego z towarowym w pobliżu Londynu zginęło 25 osób a 30 jest rannych. Ekspresowy pociąg był przepełniony osobami, które powracały ze świąt.

Napad państw europejskich na Wenezuelę.

Waszyngton, 29 grudnia. Biuro Reutera donosi: Pomiędzy Włochami, Niemcami i Anglią, dalej Wenezuelą i Stanami Zjednoczonemi odbywa się ożywiona wymiana zdań w sprawie pytań, które mają być przedłożone sądowi rozjemczemu. Stany Zjednoczone ograniczą swe zadanie do zebrania stron w sprawie sądu. Sądzą, że mocarstwa zgodzą się na zawieszenie blokady, jakkolwiek w tej sprawie nie przyszło jeszcze do porozumienia.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: [illegible]nowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 4[illegible])